

# UROCZYSTOŚĆ ŚWIĘTEGO PAWŁA OD KRZYŻA

**19 października 2025 r.**

*250. rocznica jego śmierci*

---

*DRODZY BRACIA PASJONIŚCI I SIOSTRY PASJONISTKI,*

*DRODZY PRZYJACIELE RODZINY PASJONISTÓW,*



w tym roku uroczystość św. Pawła od Krzyża stanowi dla nas szczególną okazję, ponieważ przypada 250. rocznica jego śmierci, która nastąpiła późnym popołudniem 18 października 1775 r. tutaj, w Domu Generalnym w Rzymie.

Przede wszystkim pragniemy wyrazić naszą wdzięczność Założycielowi za jego przykład świętości i wiary, za jego cierpliwość i pokorę, za jego głębokie życie mistyczne i duchowe, a jednocześnie za jego praktyczne i organizacyjne umiejętności.

Aby zrozumieć jego osiągnięcia oraz apostolskie i duchowe dziedzictwo, które nam pozostawił, musimy zapoznać się z jego drogą życiową, a zwłaszcza z ostatnimi latami, w których był „krzewicielem” i „odpowiedzialnym” za Zgromadzenie, aż do samego końca, pomimo stopniowo pogarszającego się zdrowia.

Zacznijmy od roku 1769, wspominając udział Pawła od Krzyża w misjach ludowych w kościele Santa Maria in Trastevere w Rzymie, na prośbę kardynała wikariusza, który chciał mieć go jako kaznodzieję, mimo że był on słaby i

zniedołężniały. Efekt był bardzo dobry, ze znacznym uczestnictwem ludu i wieloma nawróceniami. Były to ostatnie misje, w których aktywnie uczestniczył nasz Założyciel.

Wiosną 1770 roku Paweł był zajęty podróżami związanymi z fundacją klasztoru mniszek klauzurowych w Tarquinia (w tym momencie był to jeszcze projekt, który zrealizowano dopiero w następnym roku) oraz ostatnią wizytą kanoniczną we wspólnotach na Monte Argentario (do których z powodu złej pogody dotarł częściowo statkiem, z Civitavecchia do Montalto, następnie konno do Orbetello, a na końcu pieszo). Paweł powrócił z tej długiej podróży jeszcze bardziej osłabiony i wyczerpany, a od grudnia 1770 r. do lata 1773 r. był „przykuty do łóżka bólem”.

Właśnie w ostatnich pięciu latach swojego życia, które spędził prawie całkowicie jako „schorowany starzec”, osiągnął długo oczekiwane rezultaty, takie jak założenie klasztoru mniszek pasjonistek (w Tarquinia, 3 maja 1771 r.), założenie „ritiro” w Rzymie (wraz z przejściem klasztoru św. Jana i Pawła, 9 grudnia 1773 r.) oraz ponowne zatwierdzenie reguł przez papieża (bula papieża Piusa VI z 15 września 1775 r.).

Były to dla niego lata pocieszenia dzięki umocnieniu się Zgromadzenia (które liczyło ponad stu zakonników w 12 klasztorach), dzięki przyjaźni i zaufaniu papieża (którzy udzielali mu audiencji i odwiedzali go w klasztorze św. Jana i Pawła), przy wsparciu i pomocy wielu przyjaciół i dobroczyńców. Jednocześnie nie zabrakło jednak chwil smutku i płaczu, takich jak śmierć o. Marcaurelio Pastorelli (16 marca 1774 r.), ostatniego z jego „towarzyszy pierwszej godziny”, a następnie nieoczekiwana śmierć „największego” dobroczyńcy zgromadzenia, papieża Klemensa XIV (22 września 1774 r.).

W 1775 roku Paweł jest chory, przykuty do łóżka „w swojej celi” w klasztorze św. Jana i Pawła, ale nadal jest zaangażowany w kierowanie Zgromadzeniem jako założyciel i przełożony generalny.

Pierwsza połowa roku będzie dla niego pełna wydarzeń, takich jak wizyta nowego papieża Piusa VI (5 marca 1775 r.); liczne wizyty przyjaciół i dobroczyńców, znajomych i pielgrzymów w Rzymie z okazji Jubileuszu; obchody Kapituły Generalnej (12-15 maja 1775 r.) oraz Kapituł dwóch prowincji, „Patrimonio” i „Marittima e Campagna” (15 i 16 maja).

Zwołał obie kapituły do Rzymu, do Domu Generalnego, aby osobiście spotkać się ze wszystkimi przełożonymi i członkami kapituły i przekazać im swoje słowa nadziei dotyczące przyszłości Zgromadzenia.

Przed Kapitułą Generalną, mimo słabego zdrowia, wraz z pomocą kilku współbraci podjął się przejrzenia krok po kroku Reguł Zgromadzenia, aby wprowadzić do nich poprawki, które miały zostać zatwierdzone w głosowaniu kapituły, a następnie przez Ojca Świętego. W tym dziele „patrzył w przyszłość”, kierowany pragnieniem uczynienia życia pasjonistów „bardziej żywotnym”, obawiając się, że pewne sztywności lub nadmierna radykalność mogą okazać się nie do zniesienia dla przyszłych zakonników.

Kapituła generalna nie poparła tej „wizji” Pawła, odrzucając wiele jego wniosków dotyczących zmiany Reguł, ale znalazła w nim całkowite poparcie dla decyzji kapituły. To samo stało się w przypadku jego ponownego wyboru na przełożonego generalnego: jego wyraźnym zamiarem było zakończenie swojej kadencji wraz z zakończeniem kapituły generalnej, ale nie było to możliwe, ponieważ pomimo jego protestów i próśb został ponownie wybrany jednogłośnie w pierwszym głosowaniu, co potwierdził specjalny reskrypt papieża Piusa VI.

Po kapitule generalnej stan jego zdrowia nie pozwalał mu już na żadną aktywność. Z trudem odprawił swoją ostatnią Mszę św. 15 czerwca 1775 r., w uroczystość Bożego Ciała, w kaplicy przylegającej do jego pokoju.

Wraz z nadejściem lata 1775 roku jego stan się pogorszył, ponieważ nie był w stanie regularnie jeść. Rozpoczął się stopniowy regres, który doprowadził go do śmierci. Jego osłabieniu towarzyszyły różnego rodzaju cierpienia, które opisał następująco: „Czuję, jakby ktoś chciał wyrwać mi duszę z piersi; w całym moim ciele nie ma już nawet czterech palców bez bólu”.

Pomimo tej sytuacji nadal „interesował się wszystkim, dyktował listy sekretarzowi, udzielał rad zakonnikom i wygłaszał przemówienia do wspólnoty” oraz nadal przyjmował gości, zwłaszcza prałatów i duchownych, a także przyjaciół i dobroczyńców. Większość czasu spędzał w ciszy, modlitwie i kontemplacji.

Pod koniec sierpnia jego osłabienie osiągnęło skrajny poziom i za radą lekarza, który uważał, że jego koniec jest już bliski, Paweł poprosił o udzielenie Wiatyku.

W dniu 30 sierpnia rano wezwał wszystkich braci ze wspólnoty do swojej celi, „pragnąc mieć przyjemność przystąpić do komunii świętej w obecności całej rodziny zakonnej; dlatego też życzył sobie, aby komunia święta została mu przyniesiona z kościoła, aby mógł wypowiedzieć wobec wszystkich swoje ostatnie słowa i poprosić o przebaczenie jako przełożony Zgromadzenia oraz złożyć wyznanie wiary”. Poprosił braci, aby przynieśli Najświętszy Sakrament z bazyliki w uroczystej procesji, z świecznikami i baldachimem, i tak też się stało.

W obecności Eucharystii Paweł podniósł ręce i zawołał: „Mój drogi Jezu! ... Przysięgam, że chcę żyć i umrzeć w komunii z Kościołem Świętym”, a następnie głośno odmówił Credo. Po czym dodał: „Ponieważ przez wiele lat kierowałem naszym zgromadzeniem, chcę przekazać ostatnie i najważniejsze napomnienia”. Następnie przekazał obecnym to, co znamy jako „DUCHOWY TESTAMENT ŚW. PAWŁA OD KRZYŻA”.

Warto zauważyć, że chociaż Paweł był wycieńczony osłabieniem i bólem, przeżył ten duchowy moment z wielką radością, jasnością umysłu i klarownością, odnawiając swoją wiarę i przekazując swoim współbraciom wskazówki mające zasadnicze znaczenie dla przyszłości życia Zgromadzenia.

Po tym dniu życie Pawła upływało w coraz większym osłabieniu spowodowanym chorobą. Unieruchomiony, z wycieńczonym i obolałym ciałem, coraz częściej powtarzał słowa: „Nie chcę ani żyć, ani umrzeć, ale tylko to, czego chce mój dobry Bóg”.

Odwiedzającym go osobom okazywał spokojny i pogodny nastrój, mawiał: „Wam moja choroba sprawia smutek, mnie nie”; „Sit tempus nostrum advenit, moriamur fortiter! Nie boję się śmierci, bo to kury boją się umrzeć”.

29 września poprosił o ponowne otrzymanie Wiatyku, po czym wezwał Pierwszego Konsultora Generalnego, Prokuratora i Rektora i oznajmił im: „Umieram szczęśliwy, ponieważ pozostawiam Zgromadzenie w waszych rękach, ale polecam je wam, miejcie miłość do Zgromadzenia i do przestrzegania obserwancji”.

W październiku zbliżał się już koniec, przeżywając dni ciszy i bólu, w atmosferze modlitwy i zadumy.

Wieczorem 7 października „wyspowiadał się, ponieważ następnego dnia chciał przyjąć ostatnie namaszczenie, do którego przygotowywał się z wielkim wewnętrznym skupieniem. Ósmego dnia [września], poświęconego Świętej Bożej Rodzicielce, około godziny 14.30 ojciec Jan Maria, przy asyście całej wspólnoty, po tym jak ojciec Wincenty przypomniał mu dokładnie o skutkach tego sakramentu, udzielił mu namaszczenia chorych. Podczas obrzędu Paweł trzymał ręce złożone i płakał obficie”.

Rankiem 18 października chciał przyjąć Komunię Świętą, a następnie poprosił brata Bartolomeo, aby nikogo nie wpuszczał, „ponieważ chciał pozostać sam, w świętej ciszy, aby rozmawiać ze swoim Bogiem”.

Około południa przybył biskup pasjonista, Tomasz Struzzieri, którego wizyta bardzo ucieszyła Pawła, oczekującego go od wielu dni.

Po rozmowie z biskupem nie minęła nawet godzina, gdy Paweł wkroczył w ostatnie chwile swojego życia, otoczony duchową opieką współbraci ze wspólnoty.

„Ojciec Paweł tymczasem siedział z otwartymi oczami, wpatrując się w wielki wizerunek Ukrzyżowanego, który wisiał i nadal wisi na ścianie jego pokoju, po lewej stronie łóżka, cały radosny i wesoły, jakby to nie on miał umrzeć”.

„Nagle jego twarz rozjaśniła się, oczy zabłyśły, a on sam, pełen radości, skinął obiema rękami na towarzyszy, aby zrobili mu miejsce, a następnie jedną ręką zaprosił ich, aby do niego podeszli. ... Obecni domyślili się, że była to wizja”.

„Na pół godziny przed śmiercią, Biskup Struzzieri, interpretując wspólne pragnienie, poprosił umierającego: „Ojcze Pawle, pamiętaj w niebie o biednym Zgromadzeniu, dla którego tak ciężko pracowałeś, i o nas wszystkich, twoich biednych dzieciach!”. A Święty z wyjątkową żarliwością skinął głową na znak zgody”.

„Na kwadrans przed śmiercią zamknął oczy i przybrał radosny wyraz twarzy, jakby pogrążony był w słodkim śnie. W tej pozycji spokojnie odszedł, nie zauważony przez nikogo, z twarzą zwróconą ku krucyfiksowi. Zmarł w swoim pokoju z widokiem na fasadę bazyliki. Była godzina 16:45 w środę 18 października 1775 roku”.

Obchody 250. rocznicy śmierci św. Pawła od Krzyża dają nam okazję do uznania w nim szczególnego daru dla Kościoła, a jednocześnie zachęcają nas do podjęcia odpowiedzialności za kontynuowanie jego dziedzictwa i realizacji jego oczekiwań dotyczących życia Zgromadzenia.

Dziękujemy Założycielowi za „napomnienia”, które chciał nam, swoim dzieciom, pozostawić w swoim „Testamencie duchowym”, aby pomóc nam zachować w historii osobistej i instytucjonalnej cel naszego powołania, którym jest „promowanie pamięci o Męce Pańskiej dla zbawienia dusz”.

Podsumowując zalecenia Założyciela, możemy je streścić w trzech postawach: kochać się nawzajem miłością Jezusa Chrystusa; kochać Kościół; kochać Zgromadzenie.

Przede wszystkim mamy fundamentalne wezwanie, aby zakonnicy z naszego Zgromadzenia potraktowali poważnie „nowe przykazanie” Jezusa: „abyście się wzajemnie miłowali. Jak Ja was umiłowałem, tak i wy miłujcie się wzajemnie. Po tym wszyscy poznają, że jesteście moimi uczniami: jeśli będziecie się wzajemnie miłowali” (por. J 13, 34-35). To prowadzi nas z powrotem do istoty tożsamości naszego osobistego i wspólnotowego powołania, które nie ma na celu tylko służby Kościołowi lub społeczeństwu, ale ewangeliczne braterstwo, które świadczy o bliskości Królestwa Bożego.

Założyciel przekazuje to każdemu pasjonistcie jako swoje pierwsze pragnienie: „Oto, moi umiłowani bracia, czego z całą miłością mego biednego serca żądam tak od was tu obecnych, jak i od wszystkich innych noszących habit pokuty i żałoby na pamiątkę Męki i Śmierci naszego umiłowanego Boskiego Odkupiciela, a także od wszystkich, których w przyszłości Miłosierdzie Boże powoła do tej małej trzódki Chrystusowej”.

Założyciel był świadomy trudności, jakie może stwarzać życie we wspólnocie, dlatego zachęcał wszystkich pasjonistów, zarówno dawniej, jak i dziś, aby oparli swoje powołanie na miłości Chrystusa. Stawanie się „uczniami Pana” nie następuje automatycznie, ale wynika z przyjęcia i dzielenia się miłością, jaką Bóg obdarzył każdego z nas.

Jest też wezwanie Założyciela, aby żyć „synowską miłością do świętej Matki naszej – Kościoła – i bezwzględną uległością wobec jego widzialnej Głowy, Namiestnika Chrystusowego. Módlcie się dniem i nocą za Kościół i najwyższego

pasterza. Starajcie się pracować, jak tylko możecie, dla dobra Kościoła świętego, dla zbawienia biednych dusz za pomocą misji, rekolekcji i innych dzieł, które by zgodnie z duchem naszego Instytutu szerzyły we wszystkich sercach nabożeństwo do męki Jezusa Chrystusa i boleści Maryi”.

Ta miłość do Kościoła jest dla nas wezwaniem do zaangażowania się w służbę wspólnotom chrześcijańskim, w których działamy, tak jak on to robił, żyjąc „charyzmatem Męki”. Nasza współpraca z Kościołem, w jego różnych lokalnych przejawach, wyraża się poprzez naszą charyzmatyczną obecność, której celem jest zbawienie ludu poprzez głoszenie miłości Bożej objawionej w Męce Jezusa. Nie możemy być zwykłymi duszpasterzami służącymi potrzebom lokalnych Kościołów, ale musimy zawsze zachowywać naszą specyficzną tożsamość, którą jest „Memoria Passionis”. Przez ten pryzmat można ocenić wartość i przyszłość naszych działań apostolskich, które nie mogą być ani ogólne, ani okazjonalne. Kochać Kościół oznacza oferować mu naszą autentyczną służbę jako pasjonistów, która rodzi się z Męki Jezusa, przechodzi przez cierpienie braci i sióstr, oświecając ją zbawczą zapowiedzią Chrystusa Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego.

W swoim testamencie Założyciel przekazuje swoim synom Zgromadzenie Męki Pańskiej, prosząc ich, aby je kochali, strzegli, bronili i rozwijali. Św. Paweł od Krzyża zakończył swoje życie w spokoju i ufności, świadomy, że dzieło zainspirowane przez Boga i z inicjatywy Matki Bożej Bolesnej będzie kontynuowane przez jego następców.

W ciągu swojego życia napotykał jednak niepewność i wielkie trudności, które spowalniały proces fundacji, ale nigdy nie stracił wiary i nadziei.

W 1752 roku, pisząc do pana Tomasza Fossi, Paweł zwierzył się ze swoich obaw, że nie uda mu się doprowadzić do końca fundacji, ale jednocześnie był przekonany, że rozpoczęte dzieło zostanie ukończone przez jego Inspiratora: „... teraz nie czekam już tylko na śmierć, która, jak sądzę, jest bliższa niż przypuszczają moi przyjaciele, ale najpierw czekam, aby wypić wielki kielich goryczy, który zostanie osłodzony moją rezygnacją z Woli Bożej; a będzie to widok rozpoczętego dzieła na ziemi, ponieważ tak się złożyło, i czekam na to w spokoju, ufając, że po moim pochówku Pan wzbudzi kogoś innego”.

W 1775 roku, pod koniec swojego życia, zwierzył się swojej duchowej córce Rosie Calabresi: „Dzięki łasce Bożej nie tracę ducha, ale mocno wierzę w

miłosierdzie Boże, dzięki zasługom męki Jezusa Chrystusa”, potwierdzając, że Bóg zawsze zaspokajał wszystkie potrzeby, zarówno jego, jak i Zgromadzenia: „Kiedy było nas niewielu, Bóg zaspokajał potrzeby niewielu; kiedy było nas wielu, zaspokajał potrzeby wielu”.

Również my mamy dziś powody, by martwić się o przyszłość naszego Zgromadzenia, o jego trudności wewnętrzne i zewnętrzne, o nasze ograniczone zasoby, ale nie możemy przestać patrzeć na nie jako na Dzieło Boże, zrealizowane przez Pawła od Krzyża bardziej dzięki cnotom Wiary i Nadziei niż dzięki jego ludzkim zdolnościom.

Kochajmy więc nasze Zgromadzenie, pracujmy dla niego i, jeśli to konieczne, cierpmy dla niego, patrząc na nie zawsze oczami Nadziei, która jako jedyna podtrzymuje nas w wierności naszemu powołaniu, pomimo naszych ograniczeń i niepewności.

Z testamentu Założyciela wynika również jego szczególna wdzięczność wobec tych, którzy pomogli jemu i Zgromadzeniu swoją hojnością i fachowością, obdarowując ich duchowymi dobrami naszego Zgromadzenia. Nie powinno więc dziwić, że na łożu śmierci nasz Założyciel zarezerwował szczególną obietnicę dla rodziny szlachcica Antonio Frattiniego i doktora Giulianiego. „Zostawiam w testamencie, aby w dniu śmierci wspomnianego pana Antonio i jego małżonki pani Agaty, którym z całego serca życzę długiego życia i modłę się do Pana o to, w tym kościele odbył się pogrzeb, a wszyscy zakonnicy odprawili te same modlitwy, które zgodnie z regułą są przepisane dla zmarłych z tego samego zgromadzenia. ... A ponieważ jestem również bardzo zobowiązany panu doktorowi Giulianiemu, który z wielką dobrocią pomagał mi w mojej długiej chorobie, zapisuję również w testamencie, że jeśli zechce on pozostać wśród nas, aby czuwać u stóp Ukrzyżowanego i przygotować się do świętej śmierci, niech zostanie przyjęty z miłością i traktowany z wielką dobrocią i miłością”.

Obecność tych „świeckich pasjonistów” w Testamencie św. Pawła od Krzyża rzuca światło na wszystkie osoby, które w historii Zgromadzenia, w różnych miejscach i momentach, swoją obecnością i hojnością wspierały misję naszych wspólnot. Nie jest to raczej wyjątek, ale stała cecha, która do dziś daje siłę i wsparcie charyzmatowi pasjonistów.

Świętując 250. rocznicę śmierci św. Pawła od Krzyża, pragniemy ponownie wyrazić mu naszą wdzięczność za jego przykład i dzieło, pozwalając, aby

przemówił do nas jego Testament, biorąc sobie do serca to, co nam przekazał, i powierzając się jego wstawiennictwu za nami i za Zgromadzeniem, zgodnie z jego obietnicą: „Opuszczam was i będę czekał na was wszystkich w świętym raju, gdzie będę się zawsze modlił...”.

Aby pomóc nam w przygotowaniach do uroczystości naszego Założyciela, Rada Generalna postanowiła towarzyszyć nowennie chwilą modlitwy i refleksji, która będzie codziennie transmitowana z pokoju św. Pawła od Krzyża za pośrednictwem platformy cyfrowej Passiochristi. Pragniemy wejść do pokoju, w którym Założyciel przeżył ostatnie chwile swojego życia, przeżywając doświadczenie współbraci, którzy zgodnie z jego wyraźną wolą towarzyszyli mu w modlitwie i trwodze, pełni wiary i nadziei.

Powierzamy zatem drogę Rodziny Pasjonatów wstawiennictwu Tej, która od samego początku towarzyszyła inspiracji Założyciela, przyjmując za swoją modlitwę, którą on sam wypowiedział w swoim Testamencie:

„Także Ciebie, Niepokalana Dziewico, Królowo Męczenników, przez boleści, których doświadczyłaś w czasie męki i śmierci Twego ukochanego Syna, proszę dla wszystkich o matczyne błogosławieństwo. Tymczasem ja wszystkich ich powierzam i pozostawiam w Twojej Matczynej opiece”. Amen.

*P. Giuseppe Adobati, C.P.  
Przełożony Generalny*

Klasztor św. Jana i Pawła, Rzym, 7 października 2025  
Wspomnienie Najświętszej Maryi Panny Różańcowej.